

MERKURIUSZ REGIONALNY

PISMO SPOŁECZNO-KULTURALNE, SZYBA - NOWA SÓL - WROCŁAW
NR 32/ROKIX MARZEC 2015 ISSN 1898-262X

Cyganeria - pod tak nazw w Kudowie Zdroju działa Dom Pracy Twórczej. Jest to placówka kultury podległa Miejskiej Bibliotece Publicznej. Niekonwencjonalna działalno wzbudza wielkie zainteresowanie mieszka ców i kuracjuszy przebywaj cych w kudowskich sanatoriach.

Kobieca Mafia

Tym razem w Cyganerii, z okazji Dnia Kobiet, wystawiono liczne prace plastyczne twórców z Kotliny Kłodzkiej. Było malarstwo i grafika, ale te koronki i ozdobne kartki okoliczno ciowe wykonane r cznie. Otwarcie wystawy połączono z wydarzeniem w klimacie lat 30-tych XX wieku. Twórcy i goście przebiegali się w stroje charakterystyczne dla tej epoki noszone w Ameryce. Centralną część Galerii ozdobił baner przedstawiający widok ulicy w Chicago, który stworzył niepowtarzalny nastrój.

Podczas otwarcia wystawy prowadząca Galeria Elbieta Ksepka-Solawa uhonorowała twórców laskami "dynamitu" z napisem Nitro-cyganer.

W siednim pomieszczeniu urządzony został lokal z atrakcjami rozrywkowymi z lat 30. Panowała wówczas prohibicja i picie alkoholu odbywało się potajemnie w miejscach znanych tylko wtajemniczonym. I tak właśnie zorganizowano w zainscenizowanej szulerni z "pralni brudnych pieniędzy" czy stolikiem dla karcianych graczy.

Można było też otrzymać papierosy, w których, zamiast tytoniu, ukryte były karteczki z wypisanymi złotymi myśkami o kobietach. Nie obyło się bez występów kawiarnianej piosenkarki w stroju stosownym do wydarzenia.

W czasie imprezy pojawił się "gangster" z ogromnym karabinem maszynowym wzbudzając ogólne zainteresowanie. Uczestnicy chętnie fotografowali się z tym niespotykaną bronią wykonaną z plastiku i styropianu, z rączką udającą coś oryginalnego. Cztery oprawy muzyczne były grane na pianinie ragtime w wykonaniu redaktora naczelnego Merkuriusza Regionalnego.

Oryginalnie działa Domu Pracy Twórczej to nie tylko to zdarzenie, ale i wiele innych, w których chętnie biorą udział mieszkańcy i kuracjusze.

BJ



W ostatnich dwudziestu, trzydziestu latach zmieniły si prawie niewyobra alnie relacje mi dzy Polakami i Niemcami. Kto si kiedy spodziewał, e wzajemna przychyln , a nawet cz sto yczliwo , przybior a takie rozmiary. Stało si to (i staje), mimo e wojna przyniosła tyle nieufno ci, nierzadko krzywdy. I mimo e yje jeszcze pokolenie, które bardzo dobrze pami ta makabryczne sceny, jakie towarzyszyły przemieszczaj cym si armiom i masom ludno ci cywilnej. Ogromne cierpienie z tamtego czasu, zawsze b d ce równie czym osobistym do wiadzeniem, daje o sobie zna tak e dzi , po upływie siedemdziesi ciu, dziewi dziesi ciu lat.

Warto było

Obecnie Niemcy s traktowani przez Polaków w sposób naturalny. Utrzymuje si dotychczasowe kontakty towarzyskie, nawi zuje nowe. Mieszka cy obu cz ci, powiedzmy, Euro-miasta Gubin-Guben, gdy przekraczaj most na Nysie Łu yckiej, raczej nie my l , e dokonuj rzeczy nadzwyczajnej, o znaczeniu historycznym. Odwiedzaj si , składaj sobie yczenia jubileuszowe i ró ne inne. Wymieniaj prezenty. I czu w tym du oszczero ci.

Ludzie z obu stron granicy darz si coraz wi kszym zaufaniem. W odczuciu społecznym wysoko jest oceniane bezpiecze stwo obywateli. Chuliga skiej agresji jakby nie było. Podobnie z drobnymi kradziejami. Pr dzej zdarzy si "uliczne" obrabowanie, pobicie Niemca w Polsce ni Polaka w Niemczech. Najtrudniejsze chyba do wytrzebieńia s kradzie e rowerów. Jest jednak wola władz lokalnych i pewnie znajd si powszechnie dost pne rodki techniczne umo liwiaj ce szybkie i skuteczne wykrywanie sprawców tego zawstydzaj cego nas procederu. Po pokojowym "sforsowaniu" granicy członkowie obu sobie kiedy wrogich nacji u miechaj si do siebie pogodnie, obdarowuj grzeczno ciami.

Przybyszowi z zewn trz ci nie si do głowy refleksja - czy trzeba było koniecznie przelewa tyle krwi, czy trzeba było około 55 milionów ofiar miertelnych, co najmniej 35 milionów ludzkich istnie rannych i okaleczonych?

W czasie wojennym i powojennym to co innego... Dzi przypominamy sobie pomoc, jak m.in. "paczkowo" w okresie stanu wojennego i "okolicy" kierowano do polskich rodzin - artykuły spo ywcze i przemysłowe.

Wskutek wolno ci przemieszczania si i wolno ci handlowania wiele osób za granic zachodni mo e podejmowa prac ; z reguły dobrze płatn . Wszyscy, i młodzi, i starzy uczyli si , z własnej inicjatywy, j zyka niemieckiego. Przez to upowszechnione zostało zainteresowanie innymi j zykami, szczególnie - angielskim.

Przez Niemcy otwieraj si dla nas drogi na wiat. Przykładowo - nieograniczone mo liwo ci korzystania z berli skiego lotniska. Ludzie, którzy w ten sposób podró uj , staj si obywatelami ju całego naszego globu. W zasadzie nie ma wi kszych imprez - po obu stronach granicy - które nie byłyby "obstawione" (cz sto połowa publiki) uczestnikami zza Nysy Łu yckiej.

Trudno spotka kogo , kto - wydaj c ogóln ocen - byłby zgorzkniały z powodu przemian społeczno-politycznych ostatnich dziesi cioleci; tym bardziej tych, przekształcaj cych rzeczywiście gospodarczo-kulturaln na obszarach naszego zachodniego przygranicza.

Stanisław Turowski
Gubin



Przez ponad dwa miesi ce w Narodowej Galerii Sztuki Zach ta w Warszawie mo na było ogl da niepowtarzaln wystaw zatytułowan "Post p i Higiena". Kuratorem wystawy była Anda Rottenberg.

Post p i Higiena w Zach cie

Dziennikarze z naszej redakcji mieli okazj obejrze interesuj c ekspozycj w warszawskiej Zach cie i bra udział w zdarzeniach na niej zaaran owanych. Ide wystawy było (jak mo na przeczyta w informacji o zdarzeniu) "poj cie post pu jako rozwoju, udoskonalania, przej cia od ni szego do wy szego etapu stanowiło jedn z podstaw wiatopogl d encyklopedystów francuskich, my liciełi o wiecenia oraz XIX-wiecznych pozytywistów".

Na wystawie zaprezentowano prace polskich i zagranicznych artystów zrealizowane w najró norodniejszych mediach: instalacja, malarstwo, fotografia czy film. Pokazane były plakaty i archiwalne zdj cia oraz dokumenty i przedmioty historyczne. Widzów zapoznano z tematyk zdrowego społecze stwa, in ynierii społecznej, eugeniki, higieny rasy, chirurgi plastyczn , wykluczeniami i to samo ci narodow . W katalogu wystawy z tematem zmierzyli si mi dzy innymi prof. Zygmunt Bauman, ks. Adam Boniecki, czy prof. Monika Płatek.

Red.

Rozpocz to si od obiecywania wietlanej przyszło ci dla ka dego. Pieni dze dla gminnej społeczno ci maj płyn szerokim strumieniem, eby nie powiedzie wezbran rzek . Wszystko w jasnych kolorach dla wszystkich mieszka ców gminy. Oczywi cie, to bogactwo ma pochodzi nie z szeroko rozumianego gospodarczego rozwoju, a z pieni dzy unijnych, czyli tak zwanych projektów. W tym przypadku słowo projekt oznacza wła nie du e pieni dze.

Nowa burmistrz - stare metody

Tylko nale y pami ta , e te pieni dze kto musi obsłu y i wzi za to wynagrodzenie. Kto musi poprowadzi przedsi wzi cie, oczywi cie nie za darmo. B d te zatrudnieni i dobrze wynagrodzeni superwizorzy (do ko ca nie wiadomo, co robi) i cały ła cuszek zaufanych aktualnych przyjaciół i poleczników.

Tylko, co z rozwojem gminy. Otó nic. Po prostu nic si nie zmienia. Jest to wynik braku wizji rozwoju i próba przenoszenia podpatzonego gdzie indziej nieudolnego zarz dzania gminami, którego efektem ma by utrzymywanie si na zaj tych stanowiskach grupy "swoich" i to nie wszystkich.

W tak zwanych projektach napisze si , e pieni dze pójd na wybudowanie cho by kolejnego chodnika (mo e drugiej nitki na miejscowy cmentarz) i zaznaczy si w sprawozdaniu, e to b dzie stymulowało dalszy rozwój. I w tym momencie projekt si rozliczy poprawnie, opisuj c go, jako szczególne osi gni cie i pr dko o nim zapomni. Tak samo jak o obiecany rozwoju. Przykładem takiego zapomnienia było wydawanie miejscowego czasopisma z projektu (miesi cznika) przez okres pół roku. Szkolono dziennikarzy około dwudziestu, płacono za druk i prowadzenie, miała te by to kontynuacja obywatelskiej prasy. Oczywi cie ju gazety nie ma, a obywatelskie dziennikarstwo rozleciało si po gminnych zakamarkach. "Wyszkoleni" dziennikarze te jako zamilkli, cho mieli propozycje współpracy.

Z kolejnego projektu pieni dze wezm prawomy lne stowarzyszenia, koniecznie zapraszaj ce na uroczysto ci władz gminn , zrobi wyjazd studyjny (czytaj - darmow wycieczk z dobrym hotelem i bankietem integracyjnym), rozlicz projekt,

zainkasuj kas za prowadzenie, "wykłady" i warsztaty, w których we mie udział kilka osób i sprawa załatwiona.

Reszta mo e tylko przeczyta w ocenzonej prasie, jaki to kolejny sukces osi gni to i ile pozyskano rodków... Tyle tylko, e rozwój gdzie si zapodział, a bieda piszczy w k tach, nawet o ulic dalej od urz du. Ale z ratusza tego nie wida . Młodzi pouciekali do Niemiec, Danii i Irlandii, czyli w zasadzie nic si nie zmienia. Zreszt obecna burmistrz wielokrotnie powtarzała na tak zwanej debacie przedwyborczej, e zgadza si ze swoim poprzednikiem.

Spróbowali my po raz kolejny, w ci gu ju dziesi ciu lat, zwróci si tym razem do nowej władzy o zainstalowanie jednej lampy na drodze do jedyne go w tej gminie muzeum instrumentów muzycznych w Szybie. Odpowied była całkowicie podobna do tych otrzymywanych od poprzedniego burmistrza. Nawet układ odmownego tekstu był podobny, eby nie powiedzie przekopiowany. R ce opadły, bo ju na pocz tku wida , e zmian na lepsze nie mo na si spodziewa . Tutaj, cho była, odpowied . Natomiast na pisemn propozycj szerokiego programu działalno ci kulturalnej na rok 2015, promuj cego gmin i daj cego mo liwo rozwoju w tej dziedzinie, przez trzy miesi ce odpowiedzi burmistrz nie wygenerowała. By mo e propozycje przerosły wizje nowej władzy o kulturze.

eby było mieszniej, to na jednej z pierwszych sesji podj to pr dziutko uchwały o zaci gni ciu kilku nowych wysokich kredytów, o których tak le si wyra ono w kampanii wyborczej.

No i znowu zrobiło si tak wesoło i swojsko, tylko ubyło radosnych komentarzy od wielbicieli pod rzadziej umieszczanymi ju wpisami i fotografiami na Facebooku.

Red.

W Galerii Fotografii Artystycznej Andrzeja Kruszewskiego w Nowej Soli, 31 stycznia 2015 r., spotkali si współpracownicy Merkuriusza Regionalnego.

Noworoczne Spotkanie Merkuriusza Regionalnego

Podczas spotkania wła ciciel Galerii zaprezentował swoje prace fotograficzne w wielkich rozmiarach, dr Mieczysław Wojceki - przewodnicz cy Rady Naukowej Merkuriusza -

przedstawił zagadnienia mniejszo ci narodowych w Polsce, w szczególno ci Greków, dr Marian Łysakowski pokazał cz swojej bogatej kolekcji dzwonek z całego wiata, cało prowadził redaktor naczelny MR Wojciech Jachimowicz pokazuj c specjalnie przygotowan na t okazj prezentacj multimedialn o czasopi mie.

Spotkania Noworoczne Merkuriusza gromadz nie tylko współpracowników i dziennikarzy czasopisma, ale równie animatorów kultury i twórców z wielu dziedzin. Szczególnie nale y podkre li obecno lubuskich pisarzy. Tym razem na spotkanie przyjechał Edward Derylak z agania.

Red.



Usługi geodezyjne są coraz bardziej powszechne. Stąd też i ceny prac geodezyjnych wzrastają. Istnieją w samorządach powiatowych struktury geodezyjne, które powinny pilnować porządku. Czy jednak tak jest?

Bój sił o narodzie, idź geodeci

Najpewniej tak nie jest. Liczne błędy geodezyjne powodują obciążenie właścicieli kosztami wynikającymi z niedbałości geodetów-urzędników. Takie prostowanie wytworzonych nieprawidłowości jest niekiedy kosztowne, a starostwa nie chcą pokrywać oczywistych szkód powstałych przez niedbalstwo, czy arogancję służb geodezyjnych. Szczególnie skomplikowane jest naprawianie powstałych nieprawidłowości w księgach wieczystych. Przykładem jest choćby brak określenia bliźszego położenia nieruchomości w wypisach wydawanych z upoważnienia starosty, na podstawie których w księgach wieczystych tworzone są oficjalne akta.

Powstałe błędy trzeba prostować i ponosić koszty związane z otrzymaniem wypisów i wyrysów dla naprostowania niezgodności, które są niezbędnymi kosztami przy sprzedaży działek (co najmniej 200 zł trzeba zostawić w starostwie plus 60 zł za wpis w księgach wieczystych). To najprostszy przykład. Są też bardziej kosztowne przypadki, o których lepiej nie wiedzieć, aby nie myśleć o braniu kredytu.

W naszej okolicy są dwa obrębki geodezyjne, w których nie wpisywano miejscowości, w której położona jest nieruchomość, a jedynie jej numer działki (rubryka bliźszego położenia nieruchomości pozostawiono pustą). To między innymi obrębki geodezyjne Konin-Szyba, gdzie takie kłopoty pojawiają się obecnie.

Są też inne ciekawostki geodezyjne serwowane przez powiat. To na przykład znikające działki, które na jednych mapach są, a na innych ich nie ma. Ma to swoje konsekwencje

choćby w pozwoleniach na budowę i po wielu latach w sprawach spadkowych.

Ciekawym przykładem z ostatnich tygodni jest wydana decyzja administracyjna powiatowego geodety bez wskazania drogi odwoławczej. Wyglądało to na nieomyślny błąd geodety. Taki dokument dotarł do naszej redakcji i pokazany prawnikowi wpadł go w osłupienie. Nie wiedział, co ma o tym powiedzieć, bo czego takiego jeszcze nie widział.

Jak się okazuje wszystko u geodetów może się wydarzyć.

A wydarzyło się i jeszcze to, że na pewnych oficjalnych mapach poobcinano części budynków lub dorysowano innym dodatkowe powierzchnie.

W tej sytuacji trzeba bardzo uważać na wydawane mapy i dokładnie patrzeć na to co produkują starostwa, ponieważ raz narysowany błąd jest powtarzany przez kolejnych geodetów, którym ktoś nie chce się pojechać na miejsce i wykonać swoje opracowania na podstawie błędnych pomiarów i map nie ruszając się z biurka.

W jednej wsi koło Nowego Miasteczka robiono wytyczenie nowej drogi. Geodeci namierzali drogę od początku wsi wytyczyli ją przed cmentarzem. Natomiast namierzali drogę od końca wsi wytyczyli ją za cmentarzem i jak się okazuje wszystko się zgadza z mapami i pomiarami. Tyle, że w zasadzie nie wiadomo, gdzie jest ta właściwa droga.

Te błędy miały swoje skutki finansowe i to na wiele lat, ponieważ na tej podstawie będą naliczane podatki katastralne, które zafundują nam niedługo samorządy.

Wojciech Jachimowicz

Lubuskie Wawrzyny

Marceli Tureczek - nominowany do nagrody Lubuski Wawrzyn Naukowy 2014 za książkę "Ziemia Lubuska. Społeczny wymiar dialogu o przeszłość i to samo ci" (wydawca: Stowarzyszenie Czas A.R.T.; Polskie Towarzystwo Historyczne, oddział Zielona Góra, 2014). Wręczenie nominacji i nagród miało miejsce 26 lutego 2015 r. w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Zielonej Górze.



Warto przypomnieć, że dr Marceli Tureczek od kilku lat współpracuje wydawniczo z redakcją Merkurium Regionalnego. Cykl jego artykułów o dzwonach publikowany na naszych łamach jest wysoko ceniony przez czytelników za interesującą podejście do trudnej tematyki popularyzacji wiedzy o historii i ciekawych faktach związanych z dzwonami.

Red.

List do Krzysztofa

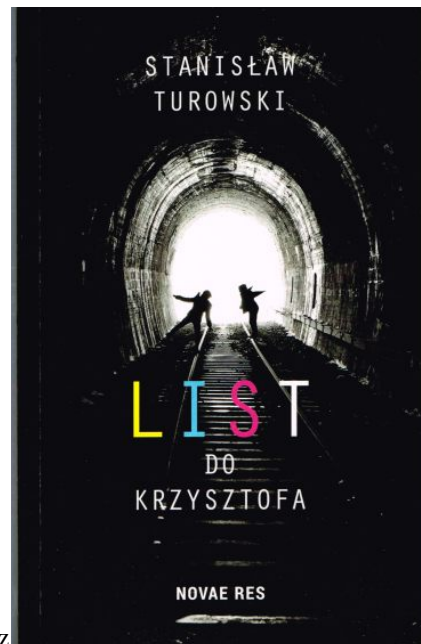
Wieloletni współpracownik Merkurium Regionalnego Stanisław Turowski z Gubina napisał kolejną książkę podejmując temat dotyczący różnic w spostrzeżeniach i przemyleń o Polsce i Polakach.

Przeczyta tam mój esej o sprawach sceny politycznej, finansów, gospodarki, kultury i religii. W jego dorobku mamy takie książki jak "Belferska miłość", "Adres Pana Boga" czy "Notatki z kraju szczeliwości".

Stanisław Turowski jest autorem trzech tysięcy różnorodnych tekstów prasowych.

Promocja książki odbyła się w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej im. C. Norwida w Zielonej Górze 26.03.2015

Wojciech Jachimowicz



Niedoceniana wartość krajobrazu tworzy atmosferę sprzyjającą jego degradacji. W wielu gminach jest to jedyna wartość, jaka pozostała po wieloletnich rządach nieudaczników samorządowców, dla których wartość ci były i są jedynie magiczne fundusze unijne. Zadziwiający jest ten fakt, że obecni samorządowcy robią to samo i sprzyjają temu procesowi.

Tnijta co chceta

Ale co się dziwi, przecie sami czy sto w swoich gospodarstwach robią tam to, co tam nie. Wycinanie miedzi przydrożnych alei, niszczenie spychaczami zadrzewień i zarobki powoduje nieodwracalne zmiany i zubożenie we florze i jednocześnie w faunie. Z naszego krajobrazu pozniwały już w znakomitej większości tarniny, lecznicze czarne bzy, o czeremchach nie wspominając. Ptaki uciekają z tych terenów, a w tym miejscu lęgną się wszelkie robale, na które z kolei trzeba wylewać tony chemikaliów, żeby uprawnie zarobić. Do takich działań nakłaniają tę Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa obciążając dopłaty dla rolników za nieobsiane miedze, a ci ostatni idą w to jak w dym i robią tam jeszcze wyrasta ponad wysoko niskopiennego zboża.

Jak by tego było mało, samorządy nie reagują na dewastację upraw, a każdy rolnik musi dojechać z każdej strony do swojego pola opryskiwaczem z rozłożonymi tryskaczami. Takim jaskrawym przykładem jest okoliczna gmina, gdzie miejscowa burmistrz w rozmowie z naszym dziennikarzem cieszyła się, że wycinane są konary starych drzew przy gminnych drogach, bo to zmniejsza wydatek gminy w utrzymaniu polnych dróg. Robi się to bez zezwoleń i uzgodnień - prawdziwa partyzantka dewastacyjna. Doszło nawet do tego, że w zjadły sposób urządził bronie sprawców zniszczenia konarów

starych konarów, które rosną na terenie prywatnym i za nic gmina ma prawa własności, stając się urzędniczym murem za sprawcami. Udowadniają się, że to tak musi być, bo do dziesięciu lat nie potrzeba na wycięcie drzewa pozwolenia, o konarach nie wspominając. Wysłała się do właściwego pisma z bezsensownymi argumentami i kombinuje się, jak sprawić łeb ukręcić, co rozzuchwała sprawców do tego stopnia, że dopiero interwencja policji przywołuje do porządku rozpasanych drwali amatorów, którym wszystko, co żyje i jeszcze rośnie w zasięgu wzroku, przeszkadza. A tym czasem stare klony mają perspektywę rychłego uschnięcia po dewastacyjnych cięciach.

W tym przykładzie gminnym dostrzec można wyraźnie, że brak jest poszanowania przez miejscowy samorząd jednego z dobrych, jakie pozostało na tym terenie, w myśl zasady, aby przypodobano się tak zwanym wyborcom. A degradacja postępuje szybko i wszystko wskazuje na to, że i ta ostatnia wartość w tej gminie zaniknie bezpowrotnie. I nawet przyszłe fundusze unijne nie pomogą.

Najbardziej niepokojące jest jednak to, że miejscowe władze nie mają żadnego pomysłu na rozwój własnej gminy i aby utrzymać się na fotelach próbują schlebiać tak zwanym drwalom-wyborcom.

Kamil Waks

Podszłuchiwa trzeba?

Kto ile razy nas podsłuchuje jest odkryte tajemniczo strzeżone przez specjalne służby. Ale mało kto wie, jakie to służby. Otóż z bardziej egzotycznych to między innymi służba celna, andarmeria wojskowa czy kontrola skarbową. A te bardziej znane to Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Centralne Biuro Antykorupcyjne Straż Graniczne i oczywiście Policja. Dziennikarze dotarli do zestawienia zapytań służb o dane telekomunikacyjne, czyli jakie połączenia wykonywano, czy te geolokalizacje, a także bilingi i "inne pytania" o treści, których nie bardzo wiadomo.

W roku 2014 takich "zapytań" wystosowanych przez Policję do operatorów telekomunikacyjnych w Polsce było grubo ponad półtora miliona. Straż Graniczna pytała ponad 300 tysięcy razy, ABW 176 tysięcy razy z okładem, CBA ponad 187 tysięcy, a kontrola skarbową prawie 5 tysięcy. Jak to wszystko zsumujemy, to wychodzi na to, że służby interesowały się kto z kim rozmawia i o czym w ponad 2 miliony 300 tysięcy razy.

Była to inicjatywa ustawodawcza andarmerii Wojskowej, która miała ochotę na rozszerzenie uprawnień podsłuchowych, ale zostało to odrzucone przez rząd i na szczęście odesłane do poprawki. To są oficjalne dane. Tych nieoficjalnych można się tylko domyślać.

Do kompletu brakuje nam, aby samorządy zaczęły uchwałać miejscowe prawa pozwalające na podsłuch przez podległe im służby miejskie i gminne w imię bezpieczeństwa lokalnych grup interesu działających oczywiście na rzecz dobra mieszkańców.

KR

Łowicz, Łowicz

Regionalne akcenty w przestrzeni publicznej kojarzą się najczęściej z wystawianiem sztuki ludowej, albo mniej czy bardziej udanych plastikowych symboli regionalnych. W Łowiczu na centralnym placu można spotkać ciekawe, inspirowane folklorem, elementy w postaci budki telefonicznej na postojach taksówek pomalowanej charakterystycznymi dla tego regionu kolorowymi paskami.

Red.





Mirosław Kuleba
(fot. P. Karwowski)

Mirosław Kuleba jest literatem zadziwiający, cym rozpiętość tematyczna i ciekawych form wydanych księzek. Uznanie budzi również jego język i sposób pisania. Te walory doceniło Jury Lubuskiego Wawrzynu Literackiego, przyznając trzykrotnie jego publikacjom tytuły najlepszych księgek roku - 1997, 1999, 2013.

Lubuscy literaci Mirosław Kuleba

Na poziom publikacji M. Kuleby złożyło się wiele czynników, oczywiście talent, ale także różnorodność doświadczeń życiowych, m.in. praca dziennikarska, wyjazdy zagraniczne, pobyt w roli korespondenta na wojnach w Jugosławii, Abchazji i Czeczenii, myśliwstwo i organizacja polowań na Syberii. Wydarzenia te znalazły odzwierciedlenie w trzech napisanych księgach. Pierwszą był zbiór opowiadań *Moskwa koczowniców* (1994). Kolejne, to reportaże wojenne: *Odstępy wojny* (1995), *Niezlomna Czeczenia* (1997 Wawrzyn), *Miecz Proroka* (2002) oraz wspomnienia wojenne *Dziennik snajpera* (1999 Wawrzyn). Podobnej tematyki dotyczą dwie inne publikacje: monografia pierwszej wojny rosyjsko-czechoskiej *Imperium na kolanach* (1998) oraz *Czechoski specnaz* (2001). Ponadto ma w swoim dorobku opracowanie: *Łowiectwo zielonogórskie 1950-2003* (współautor, 2003).

Do wymienionych wcześniej doświadczeń, dochodzi kolejne. Mirosław Kuleba kupuje ziemię, zakłada winnicę

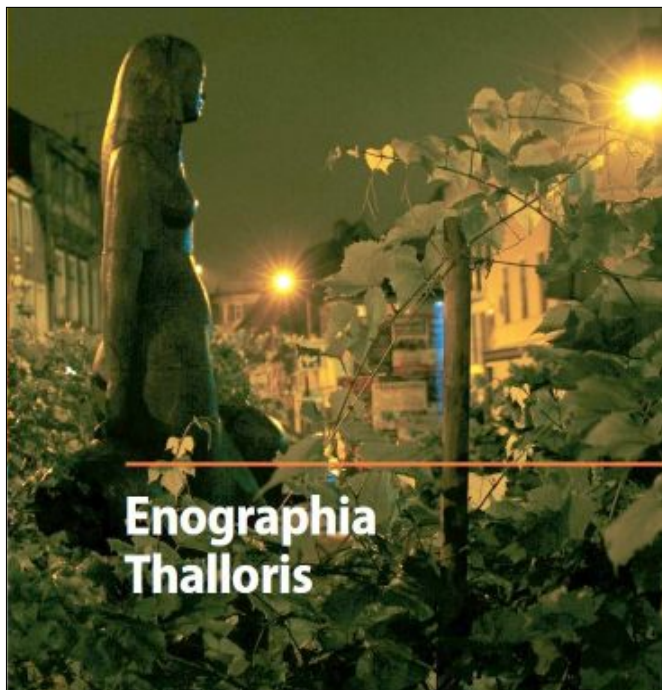
i znajduje nową pasję - uprawę winorośli. W okolicach Zielonej Góry wyszukuje różnorodne odmiany sadzonek, które uprawiane tu od dawna i sady eksperymentalnie na własnej winnicy. Władza tym idzie zgłębianie przebogatej historii winiarstwa na tych ziemiach. Efektem są publikacje: *Ampelografia Zielonej Góry* (2005), *Bibliografia zielonogórskiego winiarstwa* (współautor, 2006) oraz *Topografia winiarska Zielonej Góry* (2010). Pierwsza z nich, wydana przez biblioteczną Oficynę Pro Libris, cieszyła się wśród polskich winiarzy tak dużym zainteresowaniem, że nakład rozszedł się błyskawicznie, a na Allegro cena znacznie przewyższa pierwotną.

Najnowszą publikacją M. Kuleby jest obsypana nagrodami *Enographia Thalloris* (2013). We wstępie autor pisze: "Enografia - wina opisanie. Tylko tyle może na dziś zrobić się gajem po winie minionego czasu. Może na wskrzesić je tylko w słowach. Zadanie z pozoru wydaje się karkołomne. W istocie jest to pole dla rzetelnej pracy historyka i pisarza w jednej osobie". I z tej pracy znakomicie się wywiązał, choć z wykształcenia nie jest historykiem, a inżynierem budownictwa. Po raz trzeci został uhonorowany Wawrzynem Literackim, choć może na siebie było spodziewać, że za tę tytaniczną pracę otrzyma Wawrzyn Naukowy.

Księżka opisuje historię uprawy winorośli w Zielonej Górze i na Ziemi Lubuskiej od XIII wieku oraz pokazuje udział wina w kulturze materialnej i duchowej regionu. Liczy 1150 stron, zawiera ponad 3000 ilustracji, waży 6 kg. Składa się z trzech części. M. Kuleba jest autorem dwóch pierwszych - *Historia winem pisana* (704 s.) i *Enografia mistyczna* (66 s.). Czł trzecia zatytułowana - *Blask dawnej chwały*, liczy 9 rozdziałów i tytuł autorów. Jednym z nich jest również M. Kuleba oraz bibliotekarka - Zofia Maziarz, która w rozdziale II-gim przedstawiła *Chronologię zielonogórskiego wina*. Ponadto była odpowiedzialna za redakcję księżki, korektę, opracowanie przypisów i bibliografii.

Enographia Thalloris została wydana z niesłychanym staraniem, w nakładzie 650 egz. i stanowi unikatowy druk bibliofilski. Publikacja została zauważona w Paryżu i otrzymała prestiżowe nagrody w kategorii "Historia i Literatura", przyznane przez Międzynarodową Organizację Winorośli i Wina, skupiającą 45 krajów.

Maria Wasik
Zielona Góra



Enographia
Thalloris

O wiadomości Centrum Monitoringu Wolności Prasy

Centrum Monitoringu Wolności Prasy Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich wyraża dezaprobatę z powodu wyrzucenia dziennikarza TV Republika Michała Rachonia z konferencji organizowanej przez Wielką Orkiestrę w Tęcznej Pomocy w dniu 08.01.2015 r.

Wyproszenie dziennikarza z publicznego spotkania dyskryminuje go w stosunku do pozostałych obecnych na tym spotkaniu dziennikarzy, jak również stanowi zagrożenie dla wolności słowa i prasy, zagwarantowanej na podstawie art. 10

Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, jak również art. 14 Konstytucji RP ("Rzeczpospolita Polska zapewnia wolność prasy i innych środków społecznego przekazu"). Dodatkowo takie działania mogą być odbierane jako tłumienie krytyki prasowej i naruszają art. 44 Ustawy Prawo prasowe.

Wiktor Wietlik
Dyrektor Centrum Monitoringu Wolności Prasy SDP
(09.01.2015)

Bie cy rok, dla naszej społeczno ci w wymiarze ogólnopolskim jak i regionalnym, jest czasem wa nych, trudnych rocznic zwi zanych z II wojn wiatow i jej nast pstwami. Grupa szprotawskich regionalistów (Stanisław Syrycki, Mieczysław Pozaroszczyk, Maciej Siwicki), wykorzystuj c refleksyj n por , postanowiła wyda ksi k charakteryzuj c szprotawskich kombatantów.

Kombatanci ze Szprotawy

Po 1945 r. rozpoc ł si nie tylko okres intensywnej odbudowy kraju w obszarze szeroko poj tej infrastruktury, gospodarki, o wiaty; wówczas zainicjowano równie wa ne "przeds i wzi cie" jakim było kultywowanie pami ci o uczestnikach dotychczasowych konfliktów, wojen. Zadania tego podj li si sami weterani tworzc pod koniec lat 40. Zwi zek Bojowników o Wolno i Demokracj (ZBoWiD). Lokalne ogniska ZBoWiD funkcjonowały pr nie - popularyzowały m.in. wiedz nt. II wojny wiatowej; członkostwo w Zwi zku z upływem czasu pomagało kombatantom w ich codziennym yciu - kwestie socjalne: ustanowienie dodatków kombatanckich, ulg.

W dawnym powiecie szprotawskim ruch kombatancki znalazł wielu zwolenników oraz członków - ponad 1200 osób. Liczba ta wi zała si z ró norodnym charakterem lokalnego społecze stwa oraz jego aktywn postaw w działaniach militarnych. W II połowie lat 40. na skutek ustale jałta skich doszło na obszarze tzw. Ziemi Odzyskanych do wymiany narodowo ciowej. W miejsce ludno ci pochodzenia niemieckiego napłyn li Polacy ze wschodnich województw II RP, Polski centralnej i Wielkopolski. Na podstawie spisu ludno ci z 1950 r. w powiecie szprotawskim odnotowano m.in. 35% ogółu mieszka ców pochodz cych "zza Buga", 15% ludno ci powracaj cej z Niemiec (powrót z obozów koncentracyjnych, robót przymusowych), 10% stanowiła ludno , która przybyła z innych województw Ziemi Odzyskanych (wzgl dy rodzinne), siln grup stanowili równie Polacy pochodz cy z województwa pozna skiego - ponad 8%.

Znaczna liczba osób z przytoczonego zestawienia podj ła walk w czasie II wojny wiatowej. Jak zaznaczono wcze - niej - ponad 1200 z nich wst piło do szprotawskiego ZBoWiD wypełniaj c deklaracj członkowsk . Istniała grupa osób, która z ró nych wzgl dów nigdy nie zdecydowała si na wst pienie do ruchu kombatanckiego. Do dnia dzisiejszego przetrwało 650 deklaracji, s one przechowywane w archiwum Miejsko-Gminnego Koła Zwi zku Kombatantów RP i Byłych Wi niów Politycznych w Szprotawie. Poddaj c analizie materiał ródlowy wyłania si interesuj ce zestawienie aktywno ci szprotawskich kombatantów z lat 1939-1945: ponad 200 z nich uczestniczyło w kampanii wrze niowej, 60 osób brało czynny udział w ruchu oporu na terenie kraju (Armia Krajowa, Armia Ludowa, Bataliony Chłopskie), w I Armii Wojska Polskiego znalazło si 178 szprotawian, za w II Armii Wojska Polskiego 119; 17 osób współtworzyło Wojsko Polskie na Zachodzie, 25 wst piło do Armii Radzieckiej. Wi niami obozów koncentracyjnych było 18 kombatantów.

Zasadnicz przesłank powstania publikacji jest upływa j cy czas. Wraz z odej ciem osób urodzonych w pierwszej dekadzie okresu mi dzywojennego zniknie szansa kontaktu, rozmowy z uczestnikami II wojny wiatowej. Z ogólnej liczby 1200 szprotawskich kombatantów do dzi yje zaledwie 20 osób. Autorzy niniejszej pracy nikogo nie oceniaj , nie faworyzuj równie poszczególnych polskich organizacji zbrojnych. Korzystaj jedynie z dost pnych ródeł, aby móc w trwałym przekazie ocali cho minimaln cz dorobku tamtego pokolenia.

Kombatanci, w czasie wojny ju do wiadzeni przez niełatwe ycie - młodzi m czy ni i kobiety w wi kszo ci mieli ugruntowan filozofi ycia i wiadomo stu by ojczy nie. Mimo braku wykształcenia - zazwyczaj uko czone kilka klas szkoły podstawowej (noty biograficzne to potwierdzaj), sprostałi rozkazom dowódców. Wojna była dla nich wielkim egzaminem yciowym. Dostarczyła im niezliczonych przykładów m stwa, ofiaro ci i postaw patriotycznych. Nie anga owali si w tzw. "wielk polityk ", walczyli szczerze. Swoj szczer o ujawnili równie po wojnie, odbudowuj c gospodarczo, kulturowo ty si ce miejscowo ci w tym i Szprotaw . Podj li trud organizacji i funkcjonowania od podstaw wszystkich obszarów ycia. Praktycznie "z dnia na dzie " musieli sta si specjalistami w wielu dziedzinach.



Szprotawscy kombatanci podczas uroczysto ci zwi zanej z zako czeniem II wojny wiatowej, maj 2012 r. (zdj cie nadesłane)

Dwie rocznice: 70. rocznica zako czenia II wojny wiatowej jak i obecno ci na Ziemiach Zachodnich i Północnych polskiej administracji - przypadaj ce w 2015 r. zdaniem autorów s odpowiednim czasem na popularyzacj dorobku tamtego pokolenia.

Ksi ka pt. "Polsce wierni. Noty biograficzne szprotawskich kombatantów" najprawdopodobniej uka e si w połowie 2015 r. Obecnie trwaj zabiegi w celu pozyskania rodków finansowych.

Maciej Siwicki
Szprotawa



Śluchaj c dzwonów nie zastanawiamy si nad dosy banalnym pytaniem: czy d wi k mo na zobaczy ? D wi k mo na usłysze i to jest najbardziej logiczna odpowied .

(Nie)widzialne d wi ki dzwonów

Otó d wi k dzwonów (cho nie tylko) mo na równie zobaczy . Pobudzenie dzwonu spowodowane uderzeniem serca powstaje na skutek mikrodrga płaszcza. Jako d wi ku zale y od wielu czynników, a te najwa niejsze okre laj prawa fizyki. Na problem warto ci muzycznych

dzwonów w odniesieniu do zagadnie materiałowych uwag zwrócił ju w 1890 roku J. W. Strutt (Lord Rayleigh), wskazuj c na znaczc trudno ci oblicz teoretycznych w zakresie teorii drga . Na podstawie bada dzwonów wyznaczył tzw. model dzwonu Rayleigh'a, który uwzgl dnia takie czynniki jak promie pier cienia, grubo pier cienia (kryzy), rozci gliwo podłu n , g sto materiału, stosunek odkształcenia poprzecznego do odkształcenia podłu nego, wreszcie punkty w złowe okre laj ce tryby drgania pier cienia (tzw. figury Chladniego). Wiele mo na by o tym napisa , ale to wła nie tzw. figury Chladniego s tym elementem, który pozwala zaobserwowa naocznie (nie tylko za pomoc zmysłu słuchu) powstawanie d wi ku. Przy dzwonach jest to mo liwe po odwróceniu dzwonu i napełnieniu go wod . Opisane proste do wiadczenie przedstawia ilustracja. Fale na wodzie to d wi k, który jest słyszalny podczas normalnej pracy dzwonu.

Marceli Tureczek
Zielona Góra

El bieta Bielska-Kajzer była nauczycielk j zyka polskiego w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych w Nowym Miasteczku. Pisz wiersze i felietony od ponad 20 lat. Współpracuje z o rodkami kultury w Nowej Soli jako juror i współorganizator imprez literackich.

Jej felietony były drukowane w "Tygodniku Kr g", "Magmie", "Echu", od 2010 r. te w nowosolskim wydaniu "Gazety Lubuskiej". Wiersze prezentowano w czasopismach, na portalach internetowych oraz podczas spotka autorskich. Na podstawie zbioru wierszy "Gdzie s oczy" (1994 r.) nowosolski Teatr Terminus a Quo wystawił spektakl pt. "W oknie ta czy ma" (w roku 2006).

W 2012 r. pojawił si w wersji elektronicznej tomik "Trzy szczypty lito ci", rok pó niej "Dziwna nieznan", w przygotowaniu jest kolejny e-book "W ród znaków przejrzystych".



zdj cie nadesłane

* * *

Red.

nie spiesz si zimo
daj mi jeszcze troch czasu
odrobin białego ładu zanim rusz

wiem e ono mnie wsz dzie znajdzie
z ziemi wyłuska
e si yciu nie wywin

chciałabym jeszcze oddech wzmocni
wzrok poprawi serca sprz czki
jeszcze si troch przygotowa

do nowego dorosn

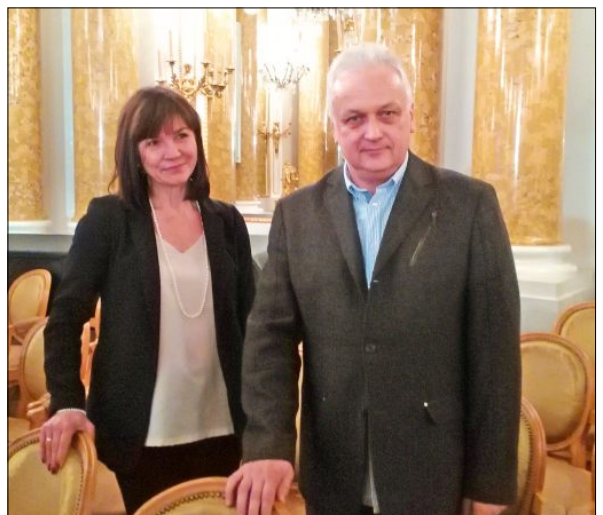
Na Zamku Królewskim w Warszawie odbyła si gala wr czenia Nagrody im. prof. Aleksandra Gieysztora, przyznawanej przez Fundację Kronenberga, która działa przy banku Citi Handlowy. Kapituła Nagrody przewodniczy prof. Andrzej Rottermund. Tegorocznym laureatem Nagrody został prof. Franciszek Ziejka, rektor Uniwersytetu Jagiello skiego.

Gala na Zamku

W uroczysto ci wzi li udział równie nowosolanie nominowani do tej Nagrody: El bieta Gonet - dyrektork Miejskiej Biblioteki Publicznej i Wojciech Jachimowicz - prezes Towarzystwa Humanistycznego i redaktor naczelny Merkuriusza Regionalnego (na zdj ciu obok).

Nagroda Gieysztora przyznawana jest za wybitne osi gni cia chron ce polskie dziedzictwo kulturowe w dziedzinach: działalno konserwatorska, archiwalna, muzealnica czy biblioteczna.

Red.



Dwór w Szybie

MERKURIUSZ REGIONALNY

Wydawca: Wojciech Jachimowicz

Adres redakcji: Dwór w Szybie, 67-124 Nowe Miasteczko

e-mail: merkuriusz_regionalny@op.pl **tel.:** 603930962

Redaguje: Wojciech Jachimowicz - **red. naczelny**, zespół

Fotografie pochodz z archiwum Redakcji

Przewodnicz cy Rady Naukowej MR: dr Mieczysław Wojecki

Nr rej. 333, Ns. Rej. Pr. 18/07

Merkuriusz dost pny na stronie: www.jachimowicz2006.jimdo.com

Za nadesłane materiały redakcja nie przewiduje honorariów.





Śluchaj c dzwonów nie zastanawiamy si nad dosy banalnym pytaniem: czy d wi k mo na zobaczy ? D wi k mo na usłysze i to jest najbardziej logiczna odpowied .

(Nie)widzialne d wi ki dzwonów

Otó d wi k dzwonów (cho nie tylko) mo na równie zobaczy . Pobudzenie dzwonu spowodowane uderzeniem serca powstaje na skutek mikrodrga płaszcza. Jako d wi ku zale y

El bieta Bielska-Kajzer była nauczycielk j zyka polskiego w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych w Nowym Miasteczku. Piszze wiersze i felietony od ponad 20 lat. Współpracuje z o rodkami kultury w Nowej Soli jako juror i współorganizator imprez literackich.

Jej felietony były drukowane w "Tygodniku Kr g", "Magmie", "Echu", od 2010 r. te w nowosolskim wydaniu "Gazety Lubuskiej".

Jej wiersze prezentowano w czasopismach, na portalach internetowych oraz podczas spotka autorskich. Na podstawie zbioru wierszy "Gdzie s oczy" (1994 r.) nowosolski Teatr Terminus a Quo, w roku 2006, wystawił spektakl pt. "W oknie ta czy ma".

W 2012 r. pojawił si w wersji elektronicznej tomik "Trzy szczypty lito ci", rok pó niej "Dziwna nieznan", w przygotowaniu jest kolejny e-book "W ród znaków przejrzystych".

Red.



* * *

nie spiesz si zimo
daj mi jeszcze troch czasu
odrobin białego ładu zanim rusz

wiem e ono mnie wsz dzie znajdzie
z ziemi wyluska
e si yciu nie wywin

chciałabym jeszcze oddech wzmocni
wzrok poprawi serca sprz czki
jeszcze si troch przygotowa

do nowego dorosn

od wielu czynników, a te najwa niejsze okre ląj prawa fizyki. Na problem warto ci muzycznych dzwonów w odniesieniu do zagadnie materiałowych uwag zwrócił ju w 1890 roku J. W. Strutt (Lord Rayleigh), wskazuj c na znacze trudno ci oblicze teoretycznych w zakresie teorii drga . Na podstawie bada dzwonów wyznaczył tzw. model dzwonu Rayleigh'a, który uwzgl dnia takie czynniki jak promie pier cienia, grubo pier cienia (kryzy), rozci gliwo podłu n , g sto materiału, stosunek odkształcenia poprzecznego do odkształcenia podłu nego, wreszcie punkty w złowe okre ląj ce tryby drgania pier cienia (tzw. figury Chladni'ego). Wiele mo na by o tym napisa , ale to wła nie tzw. figury Chladni'ego s tym elementem, który pozwala zaobserwowa naocznie (nie tylko za pomoc zmysłu słucho) powstawanie d wi ku. Przy dzwonach jest to mo liwe po odwróceniu dzwonu i napełnieniu go wod . Opisane proste do wiadczenie przedstawia zał czona ilustracja. Fale na wodzie to d wi k, który jest słyszalny podczas normalnej pracy dzwonu.

Marceli Tureczek, Zielona Góra

(Limeryk) Lecha Tylutkiego

Maria, która bibliotek kierowała,
poetów wielbiła i kokietowała.
Sponsorka kultury,
nie lubiła chałtury.
Wiele tomów poezji im wydała.

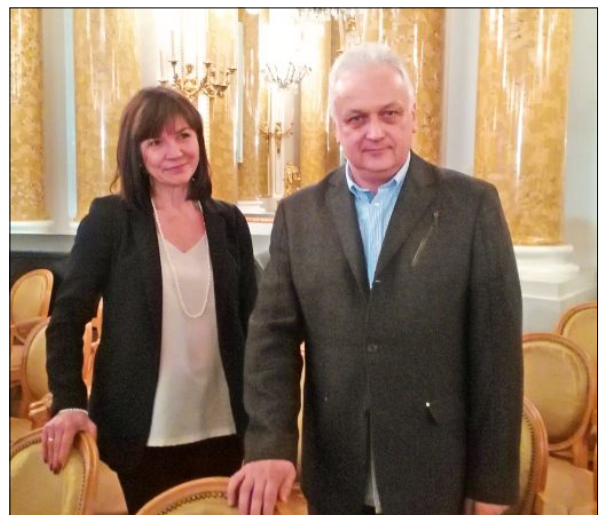
Na Zamku Królewskim w Warszawie odbyła si gala wr czenia Nagrody im. prof. Aleksandra Gieysztor, przyznawanej przez Fundację Kronenberga, która działa przy banku Citi Handlowy. Kapituła Nagrody przewodniczy prof. Andrzej Rottermund. Tegorocznym laureatem Nagrody został prof. Franciszek Ziejka, rektor Uniwersytetu Jagiello skiego.

Gala na Zamku

W uroczysto ci wzi li udział równie nowosolanie nominowani do tej Nagrody: El bieta Gonet - dyrektorka Miejskiej Biblioteki Publicznej i Wojciech Jachimowicz - prezes Towarzystwa Humanistycznego i redaktor naczelny Merkuriusza Regionalnego (na zdj ciu obok).

Nagroda Gieysztor przyznawana jest za wybitne osi gni cia chron ce polskie dziedzictwo kulturowe w dziedzinach: działalno konserwatorska, archiwalna, muzealnica czy biblioteczna.

Red.



MERKURIUSZ REGIONALNY

Wydawca: Wojciech Jachimowicz
Adres redakcji: Dwór w Szybie, 67-124 Nowe Miasteczko
e-mail: merkuriusz_regionalny@op.pl **tel.:** 603930962
Redaguje: Wojciech Jachimowicz - **red. naczelny**, zespół
Fotografie pochodz z archiwum Redakcji
Przewodnicz cy Rady Naukowej MR: dr Mieczysław Wojecki
Nr rej. 333, Ns. Rej. Pr. 18/07
Merkuriusz dost nny na stronie: www.jachimowicz2006.jimdo.com
Za nadesłane materiały redakcja nie przewiduje honorariów.

